

BARDZO interesujący, bardzo udany ten Dostojewski... Chciałoby się w jednym zdaniu zamknąć opinię o „Zbrodni i karze” w warszawskim Teatrze Powszechnym. Można by tu, wyliczając w długim ciągu, mówić o poszczególnych świetnie rozwiązanych scenach — np. o scenie zabójstwa starej lichwiarki pokazanego w pantomimicznych jakby skrótach, jednym błysku siekie-



Morderstwo i kara

ry. Można mówić o całości, w której poszczególne sceny sumują się w przedstawienie oglądane z niesłabnącym zainteresowaniem przez blisko trzy godziny. I chciałoby się mówić tylko o przedstawieniu. Pozostawić tym samym na uboczu to wszystko — dostatecznie zresztą znane — co dotyczy samej powieści, samego Dostojewskiego i owej kontrowersji, jaką budzi wciąż jego wielka i złożona filozoficznie twórczość. Tym bardziej że zgody w jej ocenie nigdy tu chyba nie będzie i żądać też owej pełnej zgody nie ma potrzeby. W większym lub mniejszym stopniu jest ona chyba jedynie możliwa w teatrze. Przy adaptacji musi być bowiem „Zbrodnia i kara”, podobnie jak „Biesy” czy „Bracia Karamazow” petraklowana jako scenariusz, w którym adaptator i reżyser wybierając i układając poszczególne wątki powieści, wpiszą zarazem swoją własną wizję. I o niej warto tylko mówić — zgadzać się lub nie zgadzać.

Dysponował Adam Hanuszkiewicz jako reżyser kilkoma istniejącymi u nas adaptacjami „Zbrodni i kary”. Wybrał, przyjmując za podstawę, adaptację Zygmunta Hubnera. Jest to adaptacja znana, sprawdzona w swych walorach przez samego Hubnera w Teatrze „Wybrzeże”, chwalona, ceniona i bez wątpienia najlepsza z rodzimych adaptacji. Stanowi samodzielny niejako utwór dramatyczny, napisany jakby na podstawie powieści. Jest on bardzo zwarty dramaturgicznie, zbudowany głównie na postaci Raskolnikowa i jego antagonisty, sędziego śledczego Porfirego. Jest klarowny i czytelny w swym ogólnym założeniu filozoficznym. Spośród wielu możliwych interpretacji „Zbrodni i kary” — kryminologicznej, psychiatrycznej, mistycznej czy egzystencjalistycznej, pojmującej zbrodnię jako wyraz buntu przeciw niesprawiedliwościom świata — wybrał Hubner tę, która była niejako formą moralitetu z jego osądem zła, zbrodniarza, tę, która poprzez Porfirego kompromitowała w postaci Raskolnikowa teorię nadczłowieka, teorię wyższego, uświęcającego celu. W tej wizji odwoływała się jednak raczej do doświadczeń wojennych, do doświadczeń hitlerowskich. Wszystko wskazuje na to, że przyjmując tę adaptację za podstawę, Hanuszkiewicz chciał rozszerzyć jej adres. Wyraźnie przesunął na dalszy plan wszelkie nietscheańskie teorie Raskolnikowa, a położył akcent od początku na warunki jego życia, na nędzę, która zrodziła zbrodnię, na nędzę, która Sonię wyprowadziła na ulicę.

Czy w ten sposób chciał tłumaczyć i rozgrzeszać Raskolnikowa? Trzeba byłoby tu odpowiedź szukać w samej już aktorskiej Hanuszkiewicza interpretacji Raskolnikowa. Trzeba byłoby pytać, czy ten jego

Raskolnikow budził tylko sympatię. Gdyby tylko sympatię — byłaby to interpretacja skłaniająca do niewątpliwego sprzeciwu. Tak się nie stało. Jest to i osiągnięcie Hanuszkiewicza — aktora i Hanuszkiewicza — inscenizatora. Każę rozumieć nędzę życia Raskolnikowa, jego tragiczne szamotanie się, jego pragnienie wydobycia się z dna, nie czyni go wcale ani zbrodniarzem z urodzenia, ani zupełnie czarnym charakterem, każę przyrzeć się jego udrękom sumienia, jego brzydzeniu się zbrodnią, pozwala nawet w zaufczeniu wierzyć, że Raskolnikow wróci z zesłania odwołany, a jednocześnie mimo wszystko kwalifikuje go jako zbrodniarza, kompromituje go moralnie, kompromituje sposób w jaki chciał lepiej być. Raskolnikow jest jedną z najlepszych ról Hanuszkiewicza. Wykorzystał w niej świetnie wszystkie swoje naturalne warunki fizyczne. Jest w tej roli to, co nazywamy dystansem i to, co opracowane w szczegółach stwarza wyrazisty, pełny portret.

Oczywiście znalazłyby się w tym przedstawieniu i mankamenty, gdyby chciało się szukać. Można było np. odnaleźć je w wątku miłosnym. Najmniej jest on tu konsekwentnie, logicznie rozwinięty, a finał w którym Raskolnikow i Sonia występują jako para dożgonnie wiernych kochanków, nie otrzymuje wcześniejszego uzasadnienia. Ale to drobna, nie ważąca i nie zasadnicza rysa. Ma to przedstawienie dobre wszystkie główne role. Sonię Zofię Kucówny zagrana wbrew tradycyjnie wulgarniej Soni, z ujmującym, z ocalałym w niej jeszcze wstydem dziewczyny, która brzydził się swoją profesją, a chcąc się inaczej przypodobać Raskolnikowowi przyjmuje manierę dobrze wychowanej panny. Mimo pewnych wątpliwości jest to trafna psychologicznie interpretacja. Przejmując i bardzo wyraziste gra Juliusz Łuszczewski nieszczęśliwego, topiącego rozpacz w wódce ojca Soni. Zaś Raskolnikow Hanuszkiewicza otrzymał tu świetnego kontrpartniera Porfirego, którego gra znany aktor wrocławski Józef Pieracki. Porfiry Pierackiego góruje zdecydowanie nad Raskolnikowem, przygwaźdza go nieustannie swym sarkastycznym uśmiechem, swym spokojem, zrównoważeniem, w którym ukrywa się jakby jego wiedza o tydzie i mądry humanizm.

I wreszcie scenografia Krzysztofa Pankiewicza: bardzo funkcjonalna konstrukcja, będąca jakby przekrojem obskurnej czynszowej kamienicy, której drewniane, waliące się jakby schody i poszczególne piętrowe kondygnacje są na przemian ulicą, mostem, urzędem śledczym i mieszkaniem starej lichwiarki.

JEREMI CZULIŃSKI

na księgarskim RYNKU

LITERATURA PIĘKNA

Pola Gojawiczyńska —
DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPK — wyd. XI — Czyt. — nakład 10250 — str. 383 — cena: 30.—

znana powieść obyczajowa

Stanisław Kowalewski —
NADLICZBOWY — Czyt. — nakład 10200 — str. 171 — cena: 12.—

powieść

wojenna-psychologiczna

Jerzy Zagórski — PANCERNI — MON — nakład 3000 str. 121 — cena: 8.—

poemat

TECHNIKA

Andrzej Cichowski — MOTOCYKLE NOWOCZESNE — Wyd. Kom. i Łączn. — nakład 10100 — str. 337 — cena: 25.—

opisy techniczne

Mieczysław Puciński — SAM ZBUDUJ 2.022 — Wyd. Morskie — nakład 7350 — str. 120 — cena: 20.—

poradnik

Jerzy Puktorak — CO TO JEST TRANZYSTOR — MON — nakład 8000 — str. 124 — cena: 8.—

z serii „Sowy”

Franciszek Stawiszynski — NIEDOMAGANIA SAMOCHODU — Wyd. Kom. i Łączn. — nakład 10100 — str. 661 — cena 61.—

poradnik techniczny